Wiktor Wolfson, prezes Związku Pracodawców Ochrony Zdrowia Dolnego Śląska (pracodawcyzdrowia.pl)

**Po niedzielnej rozmowie z premier Ewą Kopacz minister zdrowia Bartosz Arłukowicz zapowiedział, że nie da lekarzom ani złotówki więcej. Powiedział też, że jeśli ktoś rok w rok straszy pacjentów zamknięciem gabinetów, to "pomylił misję lekarza z misją biznesmena". Co na to lekarze? Rozmawiamy z przedstawicielem Porozumienia Zielonogórskiego na Dolnym Śląsku.**

\* Wiktor Wolfson: Prezes Związku Pracodawców Ochrony Zdrowia Dolnego Śląska. Związek jest członkiem Federacji Związków Pracodawców Ochrony Zdrowia Porozumienie Zielonogórskie.  
  
***Barbara Stanisz: Pan jest lekarzem czy biznesmenem?***  
  
Wiktor Wolfson: Jestem przede wszystkim lekarzem. Ale jestem też świadczeniodawcą NFZ. Muszę więc z jednej strony realizować swoją misję zawodową, a z drugiej jestem odpowiedzialny za wynagrodzenie moich pracowników, za koszty prowadzenia placówki medycznej, inwestycje i zaciągnięte kredyty. Minister Arłukowicz nie powinien używać takiego języka. To nie pomoże rozwiązać problemu, a jedynie nas obraża. Tracimy zaufanie do ministerstwa.  
  
***- Minister jednak wyraźnie podkreślam, wypowiadając się w mediach, że lekarzom chodzi o pieniądze. Jakich pieniędzy żądacie?***  
  
- Pieniądze, które dostajemy od NFZn nie idą do naszych kieszeni. One są przeznaczone na prowadzenie przedsiębiorstwa, jakim jest placówka medyczna. Stawki, które dostajemy, to nic innego jak nasz [budżet](http://info.wiadomosci.gazeta.pl/szukaj/wiadomosci/bud%C5%BCet). Żadnych innych źródeł finansowania nie ma. Pieniądze wydajemy na [pensje](http://gazetapraca.pl/gazetapraca/0,74897.html), czynsz, badania, technologie takie jak aparaty rentgenowskie czy USG. A teraz jesteśmy postawieni w sytuacji, w której wszystkie koszty i odpowiedzialność za pakiet onkologiczny będziemy ponosić sami. Chcę podkreślić, że pakiet ten jest absolutnie potrzebny i ważny, ale jego przyjęcie w obecnej formie byłoby działaniem na szkodę naszych placówek medycznych. W konsekwencji odbiłoby się to również na pacjentach. Choćby przez to, że będziemy mieć mniej czasu na wizytę. Obecnie przewidziane jest na nią 10 minut, a po wprowadzeniu pakietu ten czas skróciłby się do 5 minut.  
  
Pieniądze, które otrzymujemy obecnie, to 96 zł na rok na jednego pacjenta, czyli miesięcznie 8 zł. Wraz z wprowadzeniem pakietu onkologicznego stawka wzrasta do 11,40 zł. Niewiele osób jednak zdaje sobie sprawę, że ta zwyżka (ok. 3 zł) jest przeznaczona tylko i wyłącznie na dodatkowe badania diagnostyczne, a nie np. na pensje personelu. I rzeczywiście - chodzi nam właśnie o te pieniądze: my nie chcemy tych podwyżek. My chcemy, żeby dodatkowa kasa pozostawała w gestii NFZ. Niech ubezpieczyciel płaci za dodatkowe badania pacjenta, a nie świadczeniodawca.  
  
***- To skąd w wypowiedziach ministra pojawia się kwota 2 mld zł?***  
  
- To zwykłe mijanie się z prawdą. Nam zwyczajnie chodzi o to, żeby nie ponosić ewentualnej odpowiedzialności za porażkę nowego systemu. Jeśli za pół roku okaże się, że koszty wprowadzenia pakietu są dużo większe niż te dodatkowe 3 zł, to my poniesiemy tego konsekwencje - nasze placówki popadną w długi. Kolejną rzeczą, jaką zarzucamy ministrowi, jest forma nowych umów. Są skonstruowane jako wieloletnie i dają możliwość zmiany tylko jednej stronie - NFZ. Może się więc okazać, że np. za rok NFZ będzie płacił mniej niż 11,40 i my nie będziemy mieli na to wpływu.  
  
***- Konflikt trwa, zamkniętych jest wiele przychodni. Kto jest szantażystą? Lekarze czy minister?***  
  
- To minister Arłukowicz stawia nas pod ścianą i grozi utratą pacjentów. Posługuje się naciskami i retoryką, która nas obraża. Najpierw nie liczył się z ekspertami, którzy już dawno podnosili, że pakiet onkologiczny jest źle przygotowany, nie przeprowadził nawet żadnego pilotażu. A teraz zmusza nas do podpisania umów z monopolistą, jakim jest NFZ.  
  
***- Ale mówi też, że lekarze PZ nie są niezastąpieni. Zapowiada, że powstaną nowe placówki.***  
  
- Po to, żeby założyć przychodnie, my musieliśmy uzbierać środki, zaciągnąć kredyty, spełnić warunki sanepidu, kryteria przeciwpożarowe i różne warunki formalne. A teraz okazuje się, że jest jakaś szybka ścieżka. Wątpię w to.  
  
Poza tym problemem jest brak lekarzy. W Polsce na 10 tys. pacjentów przypada 21 lekarzy. W pozostałych krajach Unii Europejskiej ta średnia wynosi 36 lekarzy na 10 tys. pacjentów. A jeśli chodzi konkretnie o lekarzy rodzinnych, to w Polsce średnia ich wieku wynosi 56-57 lat. To świadczy o tym, że nie ma zainteresowania medycyną rodzinną. I składają się na to właśnie ogromne biurokratyczne obciążenia i niestabilność finansowania.  
  
***- Minister jest nieugięty. Lekarze PZ również. Przyłączają się do nich kolejni. W województwie łódzkim umowy zerwało dziś 100 lekarzy. Podobnie dzieje się w kujawsko-pomorskim i lubelskim. Czy na Dolnym Śląsku też zwiększy się liczba zamkniętych placówek?***  
  
- My nadal czekamy na inicjatywę ministra i kolejny etap negocjacji. Jesteśmy gotowi, żeby rozmawiać i szukać kompromisu w każdej chwili. Sądzę, że po niedzielnej konferencji prasowej Bartosza Arłukowicza dołączą się do nas również inne placówki z Dolnego Śląska. Już teraz dostajemy wyrazy solidarności od innych lekarzy. Nasze działanie pochwalają wszystkie izby lekarskie, Związek Zawodowy Lekarzy i inne stowarzyszenia.  
  
80 proc. czynnych placówek, o których informuje NFZ, to w większości takie, które podpisały wieloletnie umowy. Jednak na przełomie roku 2014 i 2015 musiały podpisać aneks do takiej umowy. Jeśli tego nie zrobiły, jest to równoznaczne z dwumiesięcznym wypowiedzeniem umowy. Będą więc świadczyć usługi do końca lutego, bo muszą, ale są w stanie wypowiedzenia. O tym NFZ nie informuje.  
  
***- Nie myśli pan, że Porozumienie Zielonogórskie przeszarżowało? To już któryś rok z rzędu, gdy grozi zamknięciem przychodni.***  
  
- Szarżuje minister. My chcemy dialogu społecznego, którego zabrakło. Minister zamiast budować solidny system, co jest jego obowiązkiem, próbuje na siłę wprowadzić pozory systemu i przy okazji obraża nasze środowisko. Powinien zacząć negocjacje z nami już dawno, a nie czekać do końca roku i zmuszać nas do podpisywania umów. Wciąż jednak liczymy na to, że uda się porozmawiać. Ale inicjatywa jest teraz po stronie ministra.  
Cały tekst: <http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35771,17213458,Lekarzom_chodzi_tylko_o_kase___Jestesmy_stawiani_pod.html#ixzz3Nxz4rknG>